Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

Nr 12 (643) KOSZALIN, SOBOTA 13 STYCZNIA 1951 R. ROK III

Spożycie cukru wzrośnie dwukrotnie w stosunku do okresu przedwojennego

WARSZAWA PAP. Ostatecz ne obliczenia wyników bieżącej kampanii cukrowniczej, która zakończyła się w dniu 24 grudnia ub. roku wykazały, że przemysł cukrowniczy wyprodukował 955 tys. ton białego cukru. Plan wykonany został w 115 proc. zaś nadwyżka produkcji wynosi 128 tys. ton. W stosunku do roku ub. wyprodukowaliśmy o 210 tys. ton cukru więcej. W związku z tym przeciętna konsumcja na głowę ludności przekroczy dwukrotnie spożycie przedwojenne.

Depesza Generalissimusa STALINA do premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA PAP. W odpowiedzi na życzenia przesłane Generalissimusowi Stalinowi w dniu 71-ej rocznicy jego urodzin, premier Cyrankiewicz otrzymał następującą depeszę:

PREZES RADY MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ JÓZEF CYRANKIEWICZ

Warszawa

Serdecznie dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i Wam osobiście, Towarzyszu Premierze, za serdeczne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN.

Pokojowe osiągnięcia narodów ZSRR nadzieją i otuchą ludzi całego świata

List prof. F. Joliot-Curie do redakcji »PRAWDY«

MOSKWA (PAP). DZIENNIK „PRAWDA" ZAMIESZCZA NASTĘPUJĄCY LIST PROF. FRYDERYKA JOLIOT CURIE:

„Z okazji Nowego Roku pragnę wyrazić za pośrednictwem Waszego dziennika szczery podziw dla olbrzymich sukcesów, osiągniętych przez ludzi radzieckich na polu pracy pokojowej.

Działacze naukowi otoczeni troską rządu ZSRR i całego narodu radzieckiego oraz uzbrojeni w potężne środki techniczne mogą całą swą energię poświęcać pracy twórczej. Wiedzą oni, że ich wynalazki i odkrycia nie zostaną wykorzystane dla celów zbrodniczych, lecz będą służyły gigantycznemu dziełu przeobrażenia przyrody. Wiedzą oni, że ich twórcze wysiłki przyniosą narodom szczęście i dobrobyt.

Zdobycze i osiągnięcia ludzi radzieckich w okresie pięciolatki powojennej wzbudzają podziw i zachwyt milionów ludzi na całym świecie. Z podziwem przypatrują się narody całego świata budowie nowych tam, kanałów i olbrzymich elektrowni w Związku Radzieckim. Widzą one w tych budowlach zapoczątkowanie realizacji nowych gigantycznych planów, których perspektywa została tak wyraźnie określona przez Generalissimusa Stalina w roku 1946.

Narody Związku Radzieckiego, a wraz z nimi wiele narodów europejskich przeżyło okrucieństwa ostatniej wojny. Naród francuski zdaje sobie jasno sprawę, że wojna jest straszliwym nieszczęściem.

Oto dlaczego wszyscy Francuzi, którzy kochają swą ojczyznę, popierają dążenie narodu radzieckiego do uniemożliwienia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i aprobują w całej pełni propozycje rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Jesteśmy przekonani — pisze w zakończeniu prof. Joliot-Curie — że dzięki pokojowej i bohaterskiej pracy ludzi radzieckich, a także dzięki walce obrońców pokoju na całym świecie rok 1951 będzie rokiem pokojowym".

»Kobiety zajmują u nas odpowiedzialne i kierownicze stanowiska«

List pracownic pocztowych z WŁADYWOSTOKU do pracownic poczty w SZCZECINIE

Pracownice Urz. Poczt. - Telekomunikacyjnego w Szczecinie otrzymały od kobiet, zatrudnionych w Urzędzie Pocztowo - Telegraficznym we Władywostoku, list z gorącymi pozdrowieniami i życzeniami dalszych sukcesów w realizacji Planu 6-letniego.

W liście tym pracownice poczty obszernie opisują warunki życia, pracy i wypoczynku kobiet radzieckich.

„Kobiety zajmują u nas odpowiedzialne kierownicze stanowiska — czytamy w liście — są wspaniałymi organizatorami socjalistycznego współzawodnictwa. Tak np. bezpartyjna pracownica Marfa Stiepanowa jest doskonałym naczelnikiem zmiany, pracuje 30 rok w łączności, cieszy się autorytetem wśród całego kolektywu, posiada liczne odznaczenia.

W myśl ustawy, Marfa Stiepanowa, wobec osiągnięcia 50 lat życia i przepracowania w łączności przeszło 20 lat, otrzymuje dodatkowo emeryturę w wysokości 50 proc. swego zasadniczego uposażenia".

Pracownice łączności z Władywostoku wyrażają na zakończenie swego listu pragnienie nawiązania stałego kontaktu listowego z załogą Urzędu Pocztowo - Telekomunikacyjnego w Szczecinie i pragną bliżej zapoznać się z życiem i osiągnięciami kobiet Polski Ludowej.

Posłuszny woli Waszyngtonu

Rząd Plevena wykluczył Irenę Joliot-Curie z komisariatu energii atomowej

PARYŻ (PAP). Na ostatnim posiedzeniu rządu francuskiego ustalony został nowy skład wysokiego komisariatu energii atomowej. Z wysokiego kom. usunięta została, w 8 miesięcy po swoim mężu — prof. Fryderyku Joliot - Curie, światowej sławy uczona — IRENA JOLIOT - CURIE.

Opinia francuska z oburzeniem przyjęła tę decyzję rządu Plevena.

„L'Humanite" w związku z tym podkreśla, że na 10 członków komisariatu jest jedynie 5 uczonych, co oznacza, że kierownictwo nad działalnością tej instytucji przechodzi w ręce polityków uzależnionych całkowicie od Waszyngtonu.

Kolejarze paryscy wystosowali do prezydenta Republiki pismo protestujące przeciwko wykluczeniu Ireny Joliot-Curie z komisariatu energii atomowej.

Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej ogłosiło deklarację podkreślającą, że decyzja rządu Plevena godząc w córkę Marii Curie - Skłodowskiej i Pierre'a Curie godzi w przyjaźń francusko - polską. Towarzystwo wzywa wszystkich swych członków i wszystkich obrońców pokoju do zdecydowanej walki o odwołanie decyzji rządu, skierowanej przeciwko wielkiej uczonej.

Światowy ruch pokoju rozszerza się i stawia czoło niebezpieczeństwu agresji

Posiedzenie Biura Światowej Rady Pokoju w Genewie

GENEWA. PAP. Biuro Światowej Rady Pokoju zebrało się 10 stycznia na pierwsze posiedzenie w Genewie pod przewodnictwem prof. Joliot-Curie.

W obradach biorą udział: **Nenni** (Włochy), **Bernal** (Anglia), **Fadiejew** (ZSRR), **Infeld** (Polska), **Lundquist** (Szwecja), **Gulajew** (ZSRR), **Kosambi** (Indie), **Mukarowsky** (Czechosłowacja), **Saillant** (Francja), **Farge** (Francja), pani **Jessie Street** (Australia), **Laffitte** (Francja), **Borsari** (Brazylia), Pastor **Darr** (USA), **de Chambrun** (Francja), **Emi Siao** (Chiny), **Fenoaltea** (Włochy).

W obradach uczestniczą także zaproszeni przez Biuro Rady: prof. **Bonnard** (Szwajcaria), **Sereni** (Włochy), **Andre Muret** (Szwajcaria) i **Fischer** (Szwajcaria).

Porządek obrad Biura jest następujący:

1. Wprowadzenie w życie rezolucji II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w szczególności jeśli chodzi o rozbrojenie Niemiec.

2. Zwołanie Światowej Rady Pokoju.

W sprawie 1-go punktu porządku dziennego referaty wygłosili prof. Bernal i Yves Farge.

Prof. Bernal przedstawił perspektywę i zadania ruchu w obronie pokoju w obecnej chwili. Podkreślił on, że radykalna zmiana w sytuacji wojskowej w Korei wywołała zamęt i tarcia w obozie podżegaczy wojennych. Okrucieństwa interwentów amerykańskich w Korei wywołały falę oburzenia przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych. Światowy ruch w obronie pokoju wzmacnia się i rozszerza w obliczu rosnącego niebezpieczeństwa wojny.

Yves Farge omówił w swym referacie problem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i zaproponował w imieniu francuskiego Komitetu Obrońców Pokoju zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie.

Nad obu referatami rozwinęła się dyskusja.

W drugim dniu obrad Biuro postanowiło zwołać sesję Światowej Rady Pokoju w drugiej połowie lutego rb.

Komunikat Biura Światowej Rady Pokoju

GENEWA (PAP). W DNIU 11 BM. ZAKOŃCZYŁY SIĘ W GENEWIE OBRADY BIURA ŚWIATOWEJ RADY POKOJU, KTÓRE TOCZYŁY SIĘ TAM POD PRZEWODNICTWEM PROF. JOLIOT-CURIE. WYDANY ZOSTAŁ KOMUNIKAT TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

„Biuro Światowej Rady Pokoju obradowało w Genewie w dniach 10 i 11 stycznia 1951 r. pod przewodnictwem Fryderyka Joliot-Curie. Biuro wysłuchało sprawozdań prof. Bernala i Yves Farge na temat zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej oraz na temat rozwoju ruchu w obronie pokoju w duchu uchwał, powziętych na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju. Biuro stwierdza szeroki rozmach dyskusji i aktywnych poczynań na rzecz pokoju, podjętych w duchu zaleceń, zawartych w orędziu II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Biorąc pod uwagę głębokie zaniepokojenie, wywołane remilitaryzacją Niemiec i Japonii wśród narodów całego świata, a w szczególności wśród ludności tych krajów — Biuro postanowiło przyśpieszyć datę zwołania posiedzenia Światowej Rady Pokoju i wyznaczyło ją na 21—24 lutego 1951 r. W programie obrad posiedzenia znajdują się następujące zagadnienia:

1). Realizacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

2) Pokojowe rozwiązanie problemów niemieckiego i japońskiego."

Wojska francuskie w Indochinach w położeniu bez wyjścia

PRAGA PAP. Powołując się na opinię oficerów francuskich, korespondent agencji Telepress donosi z Bangkoku, że sytuacja wojsk francuskich w Indochinach jest bardzo krytyczna.

Usiłowania władz francuskich, by wywołać rozdźwięk w obozie wyzwoleńczym Indochin — spełzły na niczym. Odwrotnie, siły obozu wyzwoleńczego rosną z dniem każdym, a poważne zwycięstwa armii wyzwoleńczej w północnej części Vietnamu są tego najlepszym dowodem. Oficerowie francuscy stwierdzają, że nastroje wśród garnizonów francuskich są fatalne i pogarszają się stale wobec nieprzerwanych ataków vietnamskiej armii ludowej.

10 bm. przybył z Paryża do Warszawy Jan Kabaciński, b. członek Ruchu Oporu we Francji, który został skazany przez sąd francuski na karę śmierci za wykonanie wyroku na agencie gestapo. Po zapadnięciu decyzji o rewizji procesu oraz wskutek wielkiej akcji masowej we Francji — Kabaciński został ułaskawiony po pięcioletnim zamknięciu w więzieniu. Na zdjęciu: Jan Kabaciński tuż po przyjeździe do Warszawy.

Ustawa w obronie pokoju *w Albanii*

TIRANA (PAP). Z okazji piątej rocznicy proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej w Tiranie odbyło się uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Przewodniczący Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych — Gogo Nuszi zreferował projekt ustawy „o obronie pokoju między narodami". Poseł Nuszi podkreślił, że imperialiści amerykańscy i ich poplecznicy dążą wszelkimi sposobami do rozpętania nowej wojny światowej, lecz na całym świecie, tak samo jak w Albanii, ruch w obronie pokoju wzmaga się i rozszerza z każdym dniem. W zakończeniu Nuszi wezwał członków Zgromadzenia do uchwalenia ustawy w obronie pokoju.

Wśród burzliwych oklasków projekt ustawy został jednogłośnie uchwalony.

Ustawa przewiduje, że propaganda wojenna i podżeganie do wojny stanowią ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i ojczyźnie. Winni tej zbrodni podlegają karze pozbawienia wolności i robót przymusowych do lat dwudziestu oraz pozbawienia praw obywatelskich. Sąd orzeka przepadek mienia na rzecz państwa w całości lub w części.

Uczestnicy Kongresu Pokoju składają poważne sumy na odbudowę Warszawy

WARSZAWA (PAP). Na fundusz odbudowy Warszawy oraz fundusz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wpłynęły ostatnio pokaźne kwoty pieniężne, wpłacone przez delegatów zagranicznych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju podczas podróży powrotnej do swoich krajów na m/s „Batory".

Na fundusz odbudowy Warszawy delegacja włoska przekazała 3.980 zł, delegacja USA — 4.710 zł i 10 dolarów, brytyjska 13.032 zł i francuska — 30.221 zł.

Na fundusz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju delegacja kanadyjska złożyła 867 zł, belgijska — 367 zł, a Indii i Pakistanu — 908 zł.

Poszczególne delegacje wręczyły kapitanowi „Batorego" listy, w których raz jeszcze serdecznie dziękują za gościnność, okazaną im przez lud Warszawy i wyrażają niezachwianą wiarę w zwycięstwo idei przyjaźni między narodami i pokoju.

Naród włoski nie podporządkuje się rozkazom obcego generała

RZYM (PAP). We Włoszech odbywają się w dalszym ciągu manifestacje przeciwko podróży Eisenhowera po Europie.

W Pescara w licznych fabrykach przerwano pracę na znak protestu przeciwko zamierzeniom „obcego generała". Komitet prowincjonalny bojowników o pokój w Terni przesłał do ambasady amerykańskiej w Rzymie telegram, który stwierdza m. in.:

„Obywatele Terni, którzy pamiętają 105 nalotów amerykańskich na nasze miasto, zwracają Eisenhowerowi uwagę, aby nie liczył na to, że uzyska poparcie włoskiej opinii publicznej dla swych agresywnych planów".

Kierownictwo związku kobiet włoskich wystosowało apel do wszystkich kobiet, aby **„poinformowały obcego generała, że nigdy nie dadzą swych synów, mężów, ojców i braci na nową rzeź".**

Delegacje młodzieżowe zwróciły się do dyrekcji kinoteatrów rzymskich, domagając się, by zaprzestano wyświetlania filmów propagujących wojnę.

Korespondenci i przodownicy pracy *z portu szczecińskiego!*

Jutro spotykamy się w Zarządzie Portu *Szczecin*

aby omówić aktualne zadania korespondentów portowych „Głosu Szczecińskiego".

Korespondenci i przodownicy pracy z nabrzeży dyskutować będą na temat: CO NALEŻY USPRAWNIĆ W PORCIE SZCZECIŃSKIM?

Narada rozpocznie się punktualnie o godz. 11 w sali konferencyjnej (na parterze) Zarządu Portu Szczecin przy Wałach Chrobrego.

Rady Narodowe realizują doniosłe uchwały Rządu i Partii

w sprawie załatwiania zażaleń ludności

WARSZAWA PAP. Uchwały najwyższych władz państwowych i partyjnych, dotyczące należytego rozpatrywania i załatwiania skarg oraz zażaleń ludności, już w pierwszym okresie ich realizacji znalazły w wielu wypadkach właściwy oddźwięk.

M. inn. dzięki krytycznej notatce prasowej korespondenta z Zarządu Portu Gdańsk—Gdynia — Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych w Gdańsku zabrała do swego magazynu leżący na molo portowym przez ponad pół roku transport szkła.

Wskutek interwencji robotniczej usunięty został ze swego stanowiska i otrzymał surową naganę kierownik szkoły w Międzylesiu — Torłop, który zatrudniał uczniów w swoim gospodarstwie. Artykuł korespondentów robotniczych z zakładów dziewiarskich „Emaus" w Gdańsku, mówiący o obniżeniu produkcji pewnego działu tej fabryki wskutek pijaństwa jednego z jego kierowników, przyczynił się do radykalnej zmiany istniejących stosunków.

Mało i średniorolni chłopi z Lubelszczyzny z zaufaniem zgłaszają się ze swoimi bolącz kami bezpośrednio do prezydnium WRN. W ostatnim czasie — Prezydium Lubelskiej WRN rozpatrzyło ogółem 300 różnorodnych skarg i zażaleń.

W pierwszym dniu otwartych przyjęć ludności przez członków Prezydiów Rad Narodowych w Łodzi, zorganizowanych w myśl uchwał Rady Państwa i Rady Ministrów, zgłosili się liczni interesanci, przedkładając nie tylko własne bolączki i zażalenia, ale szereg krytycznych uwag odnośnie sposobu załatwiania spraw przez niektóre miejskie agendy administracyjne.

Wszystkie przedkładane sprawy prezydia Rad Narodowych Łodzi starają się załatwić natychmiast w obecności petentów. Do załatwienia trudniejszych spraw wyznaczane są możliwie najkrótsze terminy.

Uchwały w sprawie rozpatrywania zażaleń ludności były ostatnio szeroko omawiane na specjalnych posiedzeniach prezydiów Gminnych Rad Narodowych woj. łódzkiego. W szeregu gmin przystąpiono do ich realizacji. M. inn. do prezydium GRN w Tkaczewie, pow. łęczyckiego zgłosili się dwaj małorolni chłopi: Władysław Kołodziej i Jan Krupiński z projektem rozbudowy miejscowej szkoły, w której ze względu na niewystarczającą ilość izb szkolnych, nauka odbywa się dotychczas na dwie zmiany. Projekt ten przewidywał wykorzystanie sąsiadującego ze szkołą opuszczonego budynku i wyremontowanie go sposobem gospodarczym. W chwili obecnej chłopi z gromady Tkaczewo rozpoczęli już remont nowego budynku szkolnego.

Kilku mało i średniorolnych chłopów ze wsi Prądzice złożyło w prezydium GRN w Tkaczewie skargę na bogacza Gomańskiego, który swym wrogim postępowaniem uniemożliwił gromadzie wykonanie w 100 proc. planu skupu zboża.

Reagując na zażalenie — prezydium GRN zwołało otwarte zebranie Rady, na którym mieszkańcy gminy wysunęli żądanie przeprowadzenia w gospodarstwie Gomańskiego przymusowych omłotów. Omłotu zboża bogacza dokonali chłopi z Prądzewa.

Francuzi i Holendrzy osłaniają odwrót wojsk amerykańskich w Korei

PARYŻ PAP. Według doniesień pisma „France Soir", w toku ostatnich działań wojennych w Korei amerykańskie dowództwo wykorzystało przy odwrocie wojsk amerykańskich z Wondżu francuskie i holenderskie oddziały w charakterze przykrycia odwrotu.

Należy podkreślić, że oddziały francuskie w sile jednego batalionu przybyły niedawno do Korei i walki o Wondżu były ich chrztem bojowym.

Bandycki zamach na radcę poselstwa węgierskiego w Waszyngtonie w obecności »zaproszonych« przedstawicieli prasy amerykańskiej

Protest rządu węgierskiego

BUDAPESZT (PAP). Departament Informacji Węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych opublikował 11 bm. wieczorem komunikat, w którym stwierdza.

Na poselstwo węgierskie w Waszyngtonie dokonano oburzającego zamachu. Niejaki Henry Gartner — rzekomo pochodzenia węgierskiego — wtargnął do budynku poselstwa i nożem długości 30 cm zaatakował radcę poselstwa Idę Gyulay, zadając jej cztery ciężkie rany.

Zdaniem lekarzy stan ofiary zamachu jest bardzo poważny.

Według wiadomości ze źródeł amerykańskich — stwierdza dalej komunikat — zamachowiec udał się we środę we wczesnych godzinach rannych z Nowego Jorku do Waszyngtonu. Po przyjeździe zwrócił się telefonicznie do znanej agencji amerykańskiej „International News Serwice" z prośbą, aby wysłano reportera i fotografa do poselstwa węgierskiego, ponieważ — jak doniosło radio amerykańskie — „zajdzie tam coś interesującego". Agencja INS wysłała reportera i fotografa, którzy spotkali się z Gartnerem przed poselstwem węgierskim i wspólnie przedostali się do gmachu. Gartner oświadczył w poselstwie, że pragnie pomówić z posłem węgierskim, po czym dokonał zamachu na radcy Idzie Gyulay, zamach dokonany był w obecności przedstawicieli agencji amerykańskiej INS. Jest rzeczą charakterystyczną, że policja amerykańska aresztowała zamachowca, lecz nie zadała sobie trudu zbadania roli dziennikarza i fotografa oraz nie wyjaśniła, czy wspomniana wyżej agencja wiedziała coś o „interesującym wydarzeniu" w poselstwie węgierskim.

Zaledwie w godzinę po zamachu — stwierdza komunikat — radio amerykańskie nadało szeroki rozgłos temu wydarzeniu — bez słowa potępienia. Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w imieniu rządu węgierskiego wręczyło w czwartek notę poselstwu Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie w związku z tym morderczym zamachem. Równocześnie poseł węgierski w Waszyngtonie Imre Horwath również złożył protest w Departamencie Stanu.

Potworne okrucieństwa siepaczy amerykańskich w Korei

Zwłoki 15 tysięcy ofiar bestialstw Mac Arthura wydobyto dotychczas z ruin Phenianu

PHENIAN. PAP. Agencja Nowych Chin ogłasza korespondencję swego specjalnego wysłannika w Korei o bestialstwach popełnionych przez zbirów Mac Arthura w Phenianie.

Całe miasto — pisze korespondent — pokryte jest masowymi grobami patriotów koreańskich. Od chwili wyzwolenia Phenianu trwają prace nad wykopywaniem ciał zamordowanych. Dotychczas wydobyto już zwłoki 15 tys. osób.

Rzezie patriotów koreańskich odbywały się na rozkaz wywiadu amerykańskiego, który dla wykonywania egzekucji posługiwał się żandarmami Li Syn-mana. Listy osób, „podejrzanych" przygotowane były na długo przed wtargnięciem agresorów amerykańskich do miasta.

Korespondent agencji chińskiej w dalszym ciągu podkreśla, iż przed wycofaniem się z Phenianu Amerykanie rozstrzelali wszystkich więźniów i przytacza swoją rozmowę z patriotą koreańskim Kim Chung-chai, który cudem uniknął takiej śmierci. Kim Chung chai, podobnie jak i tysiące innych Koreańczyków, poddany został straszliwym torturom. Oprawcy Li Syn-mana powiesili go za przeguby rąk i smagali żelaznymi prętami, a następnie w czasie trzaskającego mrozu rozebrali go do naga i wrzucili do piwnicy, skąd wyzwoliło go dopiero nadejście wojsk ludowych.

Naoczni świadkowie stwierdzają, że patrioci koreańscy rozstrzeliwani przez zbirów Mac Arthura ginęli z okrzykami: **„Niech żyje nasza Republika"! Niech żyje Kim Ir-sen".**

ROBOTNICY FRANCUSCY WZYWAJĄ ROBOTNIKÓW NIEMIEC

do wspólnej akcji przeciw remilitaryzacji Trizonii

PARYŻ (PAP). Generalny sekretarz związku zawodowego robotników przemysłu spożywczego w departamencie Dolnego Renu we Francji wystosował apel do robotników zachodnio-niemieckich, wzywając ich by wspólnie z masami pracującymi Francji walczyli o utrwalenie pokoju w Europie. Wspólnymi siłami — stwierdza apel — lud Francji i Niemiec wywalczy zjednoczone i demokratyczne Niemcy, demokratyczną Francję oraz trwały pokój.

PARYŻ (PAP). Lud francuski bierze masowy udział w plebiscycie ogólnonarodowym przeciw zbrojeniom niemieckim. Ostatnio akcja ta rozwija się zwłaszcza w departamentach Lot-et-Garonne i Landes. W Bordeaux wypowiedzieli się przeciwko uzbrajaniu Niemiec Zachodnich robotnicy stoczni i stalowni oraz kolejarze. Uchwała przeciwko remilitaryzacji Trizonii zapadła głosami komunistów, socjalistów i radykałów w Puybardan (dep. Gironde). W poszczególnych miejscowościach protest przeciwko zbrojeniom niemieckim podpisywany jest przez całą ludność.

Bojownicy o wolność i pokój w departamencie Gard postanowili zebrać 200 tysięcy podpisów w ramach plebiscytu. W departamencie tym, liczącym 350 tysięcy mieszkańców, 200 tys. osób podpisało w swoim czasie Apel Sztokholmski. W tymże departamencie 23 pastorów ogłosiło odezwę, która domaga się zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i rozbrojonymi Niemcami, natychmiastowego zaprzestania wojny w Korei i Vietnamie oraz bezwzględnego zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady ludzi. Do protestów przeciwko zbrojeniom niemieckim przyłączyli się również członkowie SFIO w Nancy.

LUDNOŚĆ DANII *protestuje* przeciw Eisenhowerowi

KOPENHAGA PAP. W Kopenhadze odbyła się potężna manifestacja przeciwko przyjazdowi do Danii Eisenhowera oraz przeciwko podporządkowaniu duńskich sił zbrojnych dowództwu amerykańskiemu. Ulicami stolicy przeciągnął pochód mężczyzn i kobiet, niosący transparenty z protestacyjnymi napisami. Pochód został zaatakowany przez policję, która dokonała licznych aresztowań, m. in. wielu kobiet.

PROGRAM ZBROJEŃ POGŁĘBIA KRYZYS gospodarczy w Anglii

LONDYN (PAP). W Londynie odbyła się konferencja prasowa, na której brytyjski minister skarbu Gaitskell scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii. Z jego wywodów jasno wynika, że rok 1951 będzie dla Anglii rokiem nowych trudności gospodarczych.

Gaitskell wręcz oświadczył: „Anglia stoi w obliczu szeregu kłopotliwych problemów" oraz „perspektywy poprawy bytu ludności są ponure i wywołują słuszne objawy rozczarowania".

Gaitskell wyjaśnił, że przyczyną niekorzystnych zjawisk, jakie zaszły na odcinku gospodarczym w ub. roku, były wydarzenia w Korei i wzrost wyścigu zbrojeń w większości krajów.

Poruszając problem skutków dewaluacji funta szterlinga i wpływu dewaluacji na import i eksport Anglii, Gaitskell powiedział: „Jeżeli uwzględnimy, że wskutek wzrostu cen, wpływy z eksportu brytyjskiego wzrosły jedynie o 100 milionów funtów szterlingów, to ostateczny bilans zwyżki cen dla handlu zagranicznego Anglii w roku 1950 zamyka się saldem ujemnym w wysokości 300 milionów funtów szterlingów".

Kanclerz „rządu" w Bonn, dostawca mięsa armatniego — Konrad Adenauer.
(„Literaturnaja Gazeta")

„Na drogach agresji i awantur wojennych"

Moskiewska „Prawda" o orędziu Trumana

MOSKWA (PAP). Pod tytułem „Na drogach agresji i awantur międzynarodowych" — „Prawda" zamieszcza artykuł, w którym omawia orędzie Trumana do Kongresu.

Ton i treść orędzia Trumana do Kongresu — pisze „Prawda" — utrzymane są w stylu histerii wojennej i są pełne złośliwych ataków pod adresem Związku Radzieckiego i innych miłujących pokój krajów. Orędzie żąda dalszego wzmożenia agresywnego kursu polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Orędzie świadczy o tym, że Trumanowi jest coraz trudniej odgrywać rolę „przywódcy" Narodów Zjednoczonych. Po klęsce amerykańskich wojsk w Korei, Truman zdaje sobie sprawę, że bez zastraszania swych sojuszników, trudno mu jest zachowywać nadal swój zachwiany autorytet. Jednocześnie coraz trudniej jest amerykańskim kołom agresywnym używać flagi Narodów Zjednoczonych. Powstaje pytanie jak długo wolno będzie Trumanowi firmować swe agresywne działanie przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów autorytetem Narodów Zjednoczonych? Nowe orędzie Trumana zmierza do ściśle określonego celu: do dalszego jeszcze zaognienia atmosfery psychozy wojennej w Stanach Zjednoczonych oraz do zastraszenia ludzi o słabych nerwach wrzaskami o jakiejś groźbie, która zawisła rzekomo nad Stanami Zjednoczonymi, żeby odwrócić w innym kierunku niezadowolenie z polityki prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dziennik podkreśla dalej, że prezydent Stanów Zjednoczonych, szukając usprawiedliwienia dla swej agresywnej polityki, wyciąga raz po raz niedorzeczne „argumenty" antyradzieckie z lamusa hitlerowskiego.

Nie ma wątpliwości, że „laury" Hitlera nie dają Trumanowi spokoju.

Omawiając poszczególne punkty orędzia, „Prawda" zwraca uwagę, że głównym punktem jest oświadczenie, że „po stronie USA musi być nie tylko prawo, lecz siła". Powoływanie się na „prawo" — stwierdza dziennik — jest tylko efektem krasomówczym.

Następnie dziennik pisze m. in.:

Jeśli Truman proklamuje, że Europa Zachodnia stanowi ośrodek amerykańskich planów strategicznych, to Niemcom Zachodnim przeznacza on rolę centrum tego ośrodka. Innymi słowy: — dążąc do rozpętania rzezi światowej dzisiejsi władcy Stanów Zjednoczonych zamierzają uczynić z Europy pole walki i użyć odradzanej przez blok amerykańsko-angielski armii niemieckiej jako taranu w tej walce.

Nie jest rzeczą przypadku, że w prasie amerykańskiej pojawiają się coraz częściej głosy potępiające awanturniczą politykę trumanowską. Tak np. dziennik „Chicago Tribune" pisał ostatnio na temat orędzia Trumana: „Truman znajduje się na drodze zmierzającej do powtórzenia w Europie bezsensownej awantury koreańskiej, jednakże w znacznie szerszej skali".

„Nasz program pomocy wojskowej — oświadcza Truman w swym orędziu — ogarnie także Daleki i Bliski Wschód".

Co oznacza program amerykańskiej „pomocy wojskowej"? Jak wykazuje doświadczenie jest to program awantur wojennych, jest to tworzenie baz wypadowych w celu przygotowania agresji. Awantura wojenna przeciwko Korei i Chinom — oto logiczna konsekwencja „pomocy wojskowej" w pojęciu trumanowskim. Właśnie pod szyldem tej „pomocy wojskowej" Stany Zjednoczone popierały i popierają Czang Kai-szeka i Li Syn-mana.

U podstaw strategii, jaką Truman narzuca Stanom Zjednoczonym, znajdują się szaleńcze plany amerykańskiej agresji przeciwko miłującym pokój narodom Azji, Afryki i Europy.

Dalej „Prawda" omawia politykę szantażu i nacisku, stosowane przez USA wobec krajów marshallowskich. Presja Stanów Zjednoczonych na „partnerów" — pisze dziennik — nie ogranicza się jedynie do dziedziny gospodarczej. Nie mało napuszonych i obłudnych frazesów poświęcił Truman utworzeniu agresywnej armii bloku północno-atlantyckiego, a w szczególności nominacji Eisenhowera na stanowisko dowódcy naczelnego tej armii. Nikt nie może wątpić, że pośpieszny przyjazd Eisenhowera do Europy pozostaje w ścisłym związku z dążeniem amerykańskich kół rządzących do jak najszybszego przekształcenia krajów Europy Zachodniej w amerykańskie bazy wypadowe oraz do objęcia dowództwa nad wojskami tych krajów.

Co się tyczy programu Trumana w dziedzinie polityki wewnętrznej, to — podkreśla „Prawda" — jest on całkowicie uzależniony od celów imperializmu amerykańskiego. Sprowadza się on do przekształcenia Stanów Zjednoczonych w arsenał agresji i przestawienia gospodarki na tory wojenne.

W atmosferze histerii wojennej wzmaga się ofensywa przeciwko żywotnym interesom i prawom narodu amerykańskiego.

Kończąc, dziennik stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych daje się dzisiaj odczuć głębokie niezadowolenie z polityki prezydenta i rządu.

UAKTYWNIENIE GRUP PARTYJNYCH
WZMOCNI KIEROWNICZĄ ROLĘ PARTII
w zakładach pracy

Organizacje partyjne w wielu naszych przedsiębiorstwach nie raz już dawały dowody swej umiejętności kierowania życiem politycznym zakładu, umiejętności mobilizowania załogi do wykonania odpowiedzialnych zadań.

Ale w miarę wzrostu wagi zagadnień, które masy pracujące rozwiązują codziennie przy swych warsztatach, rosnąć musi jednocześnie poziom pracy organizacyjnej naszej partii. rosnąć musi zdolność kierowania.

To właśnie ma na celu uchwała Biura Organizacyjnego KC naszej partii w sprawie pracy grup partyjnych. W okresie Planu 6-letniego znacznie wzrasta rola podstawowych organizacji partyjnych, rozrastają się również ich zadania i dlatego podstawowym warunkiem dobrej pracy organizacji partyjnej jest **„taka przebudowa metod pracy organizacyjnej, aby każdy członek partii mógł wypełnić określone zadanie" (B i e r u t).**

Do tego celu prowadzi właściwy podział grup partyjnych we wszystkich zakładach pracy, właściwe rozumienie i wykonywanie przez grupy swoich zadań. Tylko na tej drodze można bowiem ściślej powiązać członków partii z produkcyjnymi zadaniami zakładu, można rozszerzyć i pogłębić ich wpływ na masy bezpartyjne — pogłębić partyjną kontrolę i pomoc w wykonywaniu planów przez przedsiębiorstwo.

Na terenie naszego województwa grupy partyjne nie spełniały dotąd należycie swych zadań, a rola ich była niedoceniana, a czasem i niezrozumiana nawet przez aktywistów. To było też przyczyną licznych błędów, popełnianych przy tworzeniu tych grup.

Uchwała BO KC sprzed 2 lat wskazywała już, że grupy partyjne muszą być tworzone na zasadzie bliskiej więzi produkcyjnej członków, tworzących daną grupę. Ten zasadniczy postulat był najczęściej wypaczany i to przede wszystkim pociągało za sobą bierność grupy partyjnej.

W Fabryce Kapeluszy w Dębnie, brak jakiejkolwiek kontroli i opieki egzekutywy nad pracą grup powodował, że grupy nie odbywały zebrań i nie wiedziały co do nich należy. Zresztą sam sekretarz organizacji partyjnej nie wiedział, w jakim celu grupy zostały stworzone.

W wielu wypadkach sekretarze organizacji partyjnych traktowali grupy jako tzw. dziesiątki, których cel sprowadzał się wyłącznie do zbierania składek i zawiadamiania o mającym się odbyć zebraniu. O tym, jak dalece niewyjaśnione były te zagadnienia, świadczy fakt, że jeden z sekretarzy utożsamiał grupę partyjną z oddziałową organizacją partyjną.

Organizacja partyjna przy tak poważnej instytucji Szczecina, jak PPB, w ogóle nie miała wybranych grup partyjnych. Podobnie w KP Choszczno i KP Kamień na pytanie, jak pracują grupy partyjne — padła odpowiedź: grupy nie istnieją i nie ma możliwości ich utworzenia.

W Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego również mechanicznie podchodzono do zagadnienia grup partyjnych. Grupy te były tworzone według sal, choć oczywiste było, iż dla zwiększenia operatywności i stworzenia należytego pola pracy słusznym byłby podział według taśm. W krajalni utworzono dwie grupy, dzieląc mechanicznie na pół ilość członków partii tam zatrudnionych. W tzw. grupie dyrektorskiej obok pracowników z biur znajdowali się towarzysze, pracujący w straży przemysłowej i w działach posiadających odrębny charakter. Zrozumiałe jest, iż w tej sytuacji grupy partyjne nie umiały planowo i operatywnie pracować i słabo były związane ze swym terenem. A przecież w okresie Czynu Październikowego były takie grupy, które prowadziły usilną akcję agitacyjną o podjęcie zobowiązań produkcyjnych i skutecznie mobilizowały do tego zadania. Były to jednak sporadyczne wypadki, w zasadzie bowiem grupy partyjne nie odbywały zebrań, nie wpływały na pracę grup związkowych i nie stawiały konkretnych wniosków na oddziałowej organizacji partyjnej.

W SZPO na przykład od Kongresu Zjednoczeniowego do grudnia 1950 roku nie przyjęto ani jednego kandydata do partii. Grupy partyjne nie poznawały ludzi, nie przygotowywały najlepszych i najaktywniejszych robotników do wstąpienia do partii. Grupy partyjne nie odegrały też poważnej roli w walce o dyscyplinę pracy, która była zawsze palącym problemem w tym przedsiębiorstwie. W rezultacie procent nieusprawiedliwionych nieobecności nie wykazuje tendencji do zmniejszenia się, utrzymując się na poziomie 1,3, a w grudniu ub. roku osiągnął 2,9! Wprawdzie zagadnienia te były omawiane na zebraniach organizacji oddziałowej, ale bez bliskiego, codziennego oddziaływania grupy partyjnej na pracowników naruszających dyscyplinę pracy, poprawa na tym odcinku nie będzie możliwa.

Komitet Zakładowy nie przykładał należytej wagi do pracy grup partyjnych. Sekretarz KZ tow. Puchalski, jak zresztą większość sekretarzy, nie rozumiał dokładnie zadań tych grup i dlatego nie kierował ich pracą, nie zwoływał odpraw grupowych, nie dawał im systematycznych wskazówek. Nic dziwnego więc, że niektórzy towarzysze w SZPO sami dotąd nie wiedzą co to jest grupa partyjna i nie mogą odpowiedzieć na pytanie, do jakiej grupy są zaliczeni.

Zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego do końca bieżącego miesiąca zostaną przeprowadzone wybory organizatorów grup partyjnych. Organizacje partyjne muszą dołożyć wszelkich starań, aby stworzyć warunki pomyślnego startu pracy tych grup. Muszą być przy tym ściśle przestrzegane wytyczne uchwały BO KC, jak również instrukcje nadrzędnych instancji partyjnych, zmierzające do należytego ustawienia każdej grupy. Zasada ścisłej więzi produkcyjnej w oparciu, o którą ma być dokonany podział na grupy jest podstawowym warunkiem stworzenia aktywnych, bojowych grup partyjnych.

Tylko wtedy organizacje partyjne potrafią wykonać zadanie, o których mówi uchwała, będą mogły skuteczniej oddziaływać na masy bezpartyjne, zaostrzyć czujność wobec prób wrogiej działalności i szybciej realizować plany gospodarcze.

L. Z.

Nowo-Kramatorskie Zakłady Budowy Maszyn wyprodukowały ostatnio olbrzymi, 33-metrowej wysokości ekskawator, którego czerpak ma pojemność 15 m sześć. Ekskawator zastąpi pracę 7 tysięcy ludzi przy wielkich robotach ziemnych. W najbliższym czasie partia tych olbrzymich maszyn zacznie pracę nad brzegami Wołgi. Na zdjęciu: czerpak ekskawatora.

„Tyle mąki jeszcze nigdy nie miałem"
W RZS w Skrzynce
dobrze stosowano dniówkę obrachunkową
i... krytykę

Konie przystanęły na chwilę niezdecydowanie, potem powoli ślizgając się po lodzie, pociągnęły wóz aż pod sam ganek.

— Stara, wołaj tam Warzechę, bo sam nie udźwignę — krzyczał z wozu Wojtowski. Po chwili razem z Warzechą dźwigali już pełne wory mąki. W śpiżarni rozwiązał zawiązki, przesypywał z ręki do ręki białą, pszenną mąkę. Coś obliczał po cichu.

— Wystarczy na całą zimę, na przednówek, a nawet jeszcze dalej, aż do zimy prawie. Wyrobiliśmy razem z żoną 341 dniówek. Jako zaliczkę otrzymaliśmy 3 i pół tony samej tylko pszenicy. Resztę w pieniądzach otrzymamy za kilka dni, kiedy cukrownia pokryje rachunki i kiedy zakończymy omłoty.

W mieszkaniu Florków tak że pełno worków z mąką.

— Dzisiaj cała nasza spółdzielnia siedzi we młynie — mówi Florkowa. — Otrzymali ludzie pszenicę i teraz mielą. Po trzydzieści zł. wypadło na jedną dniówkę, a w tym pszenicy po dziesięć kilo, więc jest co mieć.

— To, że osiągnęliśmy tak wysokie zbiory — odpowiada na to Wojtowski — że dniówka obrachunkowa wynosi u nas przeszło trzydzieści złotych, to wynik dobrej pracy spółdzielni, prawidłowego stosowania dniówki obrachunkowej i... krytyki. My na zebraniach bardzo często krytykujemy się wzajemnie, kto by to nie był, — przewodniczący, członek zarządu, każdemu dostanie się, jeżeli zaniedbał się w pracy lub nieregularnie wychodzi do roboty. I to skutkuje, ludzie wstydzą się nie wychodzić do roboty i pracują coraz lepiej. Tak więc jeden drugiego podciąga i pilnuje, żeby się nie obijał. Jak ja np. przy burakach wyrobiłem półtora dniówki, to już na drugi dzień Warzecha przychodził wcześniej do roboty i starał się mnie przegonić. Pracowali wszyscy. Przed świtem byliśmy już w polu, a noc nas też często zastawała przy robocie. Było nas mało, zaledwie 12 członków razem z rodzinami, a do obróbki 240 ha ziemi. Ale ani jeden snop nie zmarnował się na polu, wszystko zebraliśmy jak należy.

— Nasze zbiory były o połowę lepsze od zbiorów indywidualnych rolników. Zebraliśmy z 27 ha po 15 q, z 25 ha po 18 q owsa, z 3 ha — po 23 q jęczmienia, z 5 ha — po 14 q grochu.

— Do lepszej, wydajniejszej pracy mobilizowała członków spółdzielni należycie stosowana dniówka obrachunkowa. W okresie letnio-jesiennym każda praca w spółdzielni była normowana. Dniówki zapisywano nie za wyjście do roboty, ale za wykonanie ustalonej przez zebranie normy. — Każdy członek mógł sprawdzić, czy słusznie zapisano mu dniówkę. W ten sposób uniknięto wszelkich nieporozumień. Kiedy przewodniczący Florek po powrocie z wycieczki do ZSRR opowiedział, że w kołchozach wszystkie prace są normowane, postanowiliśmy i u nas to wprowadzić.

— Kobiety też nie próżnowały — dorzuca Florkowa — jak tylko była jakaś pilna robota, zaraz zwoływałam wszystkie kobiety i robota szła aż się patrzy. 13 hektarów buraków prawie same uprawiłyśmy i zebrałyśmy z pola.

— A ja myślę, że robota nie szłaby u nas tak dobrze, gdyby się zarząd nie starał — wtrącił milczący dotąd Warzecha. — Nasz przewodniczący słuchał rad członków i starał się je stosować. Zarząd gospodarował oszczędnie. Z przyznanych na remont obory 450 tys. zł., wykorzystano tylko 180 tys. Zakupiono tylko papę i inne niezbędne materiały, natomiast sam remont wykonujemy teraz sposobem gospodarczym. Wiele zaoszczędzono przy zakupie krów i świń. Zarząd zbierał się prawie codziennie, omawiał wszystkie pilne sprawy spółdzielni. O wszystkich ważniejszych sprawach decydowało zebranie ogólne.

— POM kosztował spółdzielnię około 200 tys. zł., około 100 tys. zł. wydano na nawozy sztuczne. Wydatki te jednak opłaciły się sowicie, bo uprawa mechaniczna i większe dawki nawozów sztucznych były głównymi czynnikami zwiększenia urodzajów.

A krowy i świnie? — I one przecież też dają niemały dochód — odezwała się Florkowa. — Mamy 15 krów, 4 już się ocieliły, 4 są wysokocielne. Dziennie dają 80 litrów mleka, które odstawiamy do mleczarni. Mamy też 34 sztuki świń.

— Żyjemy coraz lepiej — kończy Wojtowski. — Tyle mąki jak teraz, jeszcze chyba nigdy w życiu nie miałem. Jak wykonamy plan wyznaczony na ten rok, dniówka będzie jeszcze wyższa. Teraz staramy się o założenie głośników w spółdzielni. Będzie dostatnio i wesoło.

ST. PAW.

Krytyka pomaga

Wózki elektryczne
na Starówce nie będą stały bezczynnie

W związku z wydrukowanym w dniu 3 bm. artykułem naszego korespondenta portowego, tow. Jana Nowackiego pt.: „Czy wózki elektryczne na Starówce są do tego, aby stały", dyrektor generalny Zarządu Portu Szczecin, nadesłał nam wyjaśnienie, w którym stwierdza:

Korespondent portowy ma słuszność, żądając utrzymywania urządzeń mechanicznych w stałej gotowości do pracy, ponieważ podnoszą one wydajność pracy i zmniejszają fizyczny wysiłek robotników.

Do obowiązków kierownictwa Biura Portowego Starówka, jako gospodarza na tym nabrzeżu, należało terminowe dostarczenie wózków do akumulatorni w Warsztatach Portowych, przy użyciu stojącego do jego dyspozycji samochodu ciężarowego.

Również słuszna jest uwaga korespondenta tow. Nowackiego o tym, że należy uruchomić na Starówce ładownię akumulatorów, co umożliwi uniknięcie konieczności przewożenia wózków na Golnów.

Po przeprowadzeniu drobnych adaptacji w budynku na Starówce akumulatornia oddana będzie do użytku w drugiej połowie lutego br. Do tego momentu Biuro Portowe Starówka będzie korzystało ze zorganizowanej obecnie akumulatorni w garażach Portowej Straży Pożarnej, co, z uwagi na ich bliskie położenie, usunie możliwość jakichkolwiek przerw w pracy wózków.

Jerzy Andrzejewski

O człowieku radzieckim (23)

Te krytyczne uwagi zanotowane zostały przez wielkiego radzieckiego pisarza w piętnastym roku rewolucji. Dzisiaj problemy, o których tu mowa, u nas na naszym etapie rewolucyjnych przemian — jak najbardziej aktualne, w Związku Radzieckim, gdzie zanikła już zasadnicza dysproporcja pomiędzy rozwojem produkcji socjalistycznej i natężeniem oraz zasięgiem socjalistycznych przemian kulturalnych, utraciły — rzecz prosta — swoją ostrość. Dzisiaj człowiek radziecki — bez względu na to, w jakim zawodzie pracuje: fizycznym czy umysłowym, i również bez względu na stopień odpowiedzialności, z jaką jego praca jest związana — posiada mocno ugruntowaną na teorii i doświadczeniu świadomość, że tym lepiej będzie się mógł ze swoich obowiązków wywiązać i w tym szerszym zakresie będzie mógł wziąć czynny udział w kierowaniu losami swojej ojczyzny, im wszechstronniej będzie poszerzać i pogłębiać swoją wiedzę i z im większym zrozumieniem i odczuciem zwiąże swoją egzystencję intelektualną z tymi wszystkimi wartościami nauki i sztuki, które wczoraj ludzkość stworzyła w uporczywej walce o postęp, a dzisiaj na ogromnych przestrzeniach ziemi socjalizmu tworzy już w pełnej wolności i z tym pokrzepiającym przeświadczeniem, że poznając świat i krok po kroku rozwiązując niedostępne dotąd dla umysłu tajemnice życia, służy opanowaniu przyrody i wzrostowi ludzkiego szczęścia. Rzeczywistość radziecka, w której prawa wynikają z wartości już dojrzałych w procesie pracy, stała się dla ludzi radzieckich najlepszą wychowawczynią. Nawiązując do słów Marksa z listu do Arnolda Ruge („świat powinien nabrać świadomości samego siebie") można powiedzieć, że dzieje radzieckiej rewolucji od października i wojny domowej, poprzez żmudne usuwanie starych elementów i zastępowanie ich nowymi, poprzez pięciolatki stalinowskie i Wielką Wojnę Ojczyźnianą z faszyzmem, aż po dzień dzisiejszy, gdy dookoła kraju socjalizmu skupiają się w obronie zagrożonego pokoju wszystkie umysły postępowe zarówno krajów już wyzwolonych, jak i cierpiących jeszcze od przemocy, że te lata zanikających cieniów i rosnących blasków są dziejami świata, który wśród najtrudniejszych doświadczeń, ofiar, krótkich klęsk i wielkich zwycięstw nabierał „świadomości samego siebie".

Nawet krótki i tylko do wielkich miejskich ośrodków ograniczony pobyt w Związku Radzieckim dostarcza w tej dziedzinie niezwykle interesujących spostrzeżeń. Oto leży przede mną przywieziony z Leningradu kalendarz wyborgskiego Domu Kultury, zawierający dokładny program imprez naukowo- artystycznych za okres pierwszych dwóch tygodni maja. Wybieram pierwszy z brzegu powszedni dzień, czwartek 4-go maja: godz. 20 — spotkanie czytelników z pisarzem Kozakiewiczem i dyskusja na temat jego powieści „Wiosna nad Odrą"; godz. 19 — w ramach Uniwersytetu Literatury i Sztuki dwa wykłady: „Muzyka krajów ludowej demokracji" i „Życie i twórczość Verdiego"; godz. 19 — wykład „Nauka i religia o pochodzeniu ciał niebieskich"; godz. 20 — wykład „Dzień prasy bolszewickiej"; poza tym w kinie wyświetlany jest głośny, postępowy film włoskiego reżysera Rosselliniego „Złodzieje rowerów". Inny dzień, tym razem wolna od pracy niedziela 14 maja: godz. 11 — wycieczka kowali z fabryk wyborgskiej dzielnicy do kuźni przy Zakładach im. Stalina celem zaznajomienia się z metodami pracy laureata Nagrody Stalinowskiej, A. Riabowa; godz. 13 — pokaz techniczno-produkcyjnych i naukowych filmów; godz. 13 — pogawędka na temat „Znakomity rosyjski biolog, Miecznikow"; godz. 12 — wycieczka młodzieżowa na grób Suworowa; godz. 12 — koncert kolektywów dziecięcej samorodnej twórczości artystycznej w Pałacach Kultury, Domach Kultury i Klubach Leningradu; godz. 14 — wycieczka do Ermitażu z tematem „Francuskie malarstwo XVIII wieku"; godz. 16 — koncert telewizyjny; godz. 20 — gościnny występ Teatru Moskiewskiego.

(D. c. n.)

Słuszne i mobilizujące normy — to dalszy wzrost wydajności pracy

Załoga Pomorskich Zakładów Przemysłu Drzewnego Nr 10 w Koszalinie przystępuje do rewizji przestarzałych norm

Klasa robotnicza województwa koszalińskiego dobrze zrozumiała znaczenie rewizji norm jako dźwigni podniesienia wydajności pracy i głównego warunku wykonania Planu 6-letniego.

Rewizji norm zażądali budowlani naszego województwa, nowe normy wprowadzili w życie traktorzyści POM w Sławnie, załogi warsztatów TOR, robotnicy Fabryki Narzędzi Rolniczych w Słupsku i załogi wielu zakładów przemysłu metalowego, ostatnio zaś ze słuszną inicjatywą rewizji przestarzałych norm wystąpili robotnicy przemysłu drzewnego.

Sprawa rewizji starych, hamujących produkcję, norm dojrzała również w Pomorskich Zakładach Przemysłu Drzewnego Nr 10 w Koszalinie. Na wniosek przodownika pracy działu montażu, ob. Jana Wróblewskiego, załoga PZPD wyłoniła ostatnio komisję normowania pracy i dała jej konkretne zadanie dokładnego zbadania dotychczasowych norm i opracowania nowych norm, sprzyjających wzrostowi współzawodnictwa i nowatorstwa, systematycznemu wzrostowi wydajności pracy, zwiększeniu zdolności produkcyjnej i rentowności zakładu.

Oto jak motywują robotnicy PZPD konieczność rewizji norm w swym zakładzie pracy:

JAN WRÓBLEWSKI — RACJONALIZATOR, PRZODOWNIK PRACY

— W metodach pracy naszego działu montowania zaszło wiele zmian. Dzięki drobnym niekiedy usprawnieniom znacznie zwiększyliśmy wydajność pracy. Ja np. wprowadziłem do procesu montażu szereg drobnych usprawnień z dziedziny organizacji pracy, zapoczątkowałem pracę zespołową. Norma w naszym dziale przewiduje zmontowanie 40 stołów dziennie, tymczasem ja ze swym pomocnikiem Kalinowskim montujemy dziennie 150, a nawet więcej. Normę pracy wykonuję w 230 proc. I jeśli mnie ktoś spyta, czy to jest już granica mojej wydajności pracy, zdecydowanie zaprzeczę. W procesie montażu stołów jest niewątpliwie jeszcze wiele do usprawnienia.

TOW. ANDRZEJ SAWA — SZLIFIERZ — PRZODOWNIK PRACY

— I w moim dziale normy są zaniżone. Przedtem mieliśmy częste przerwy w dostawie prądu, otrzymywaliśmy papier szlifierski miernej jakości, dostawy surowca były nieregularne, a mimo to normy wykonywaliśmy i przekraczaliśmy. Dziś braków tych nie odczuwamy. Dziś nawet młode robotnice, wyszkolone przeze mnie w niespełna trzy miesiące, jak Genowefa Łasz, Irena Szczuper i Maria Etc wykonują normy w 150 proc. Dzięki rewizji norm praca w naszym dziale niewątpliwie ulegnie dalszej poprawie, zmobilizuje kierownictwo naszej fabryki do wprowadzenia lepszej organizacji pracy i zastosowania systemu taśmowego, zmobilizuje nas do dalszej pracy nad szkoleniem kadr, nad organizowaniem doszkalania zawodowego. Nowe normy staną się potężną dźwignią wzrostu naszej wydajności pracy, przyczynią się do wzrostu dobrobytu.

TOW. MARIA FLOREK — PRZODOWNICA PRACY DZIAŁU POLEROWNI

— Wzrost wydajności pracy w I roku Planu 6-letniego przyniósł nam obniżkę cen szeregu artykułów, dał nam nową, mocną walutę. Wzrost naszej wydajności pracy w II roku Planu 6-letniego przyniesie niewątpliwie dalszą obniżkę cen, dalszy wzrost dobrobytu. Chodzi więc o wzrost wydajności pracy, a o wydajności pracy decyduje słuszna, mobilizująca norma. I w naszym dziale polerowni dotychczasowe normy są niesłuszne, zaniżone. Udowodnię to na konkretnych przykładach. Początkowo w ciągu 12 godzin polerowaliśmy 8 jednostek. Dzięki jednak ulepszeniu organizacji pracy w naszym dziale, dzięki zastosowaniu i ulepszeniu narzędzi ułatwiających pracę, dziś nawet nowoprzyjęte, niewykwalifikowane robotnice z łatwością polerują 10 jednostek, zaś robotnice wykwalifikowane zdolne są wykonać nawet 22 jednostki. Czy norma 8 jednostek jest mobilizująca? Czy sprzyja podnoszeniu kwalifikacji, wzrostowi wydajności pracy, rozwojowi racjonalizatorstwa? Nie. Demobilizuje ona robotników, wpływa samouspakajająco na mniej wyrobione społecznie jednostki, które przekonane, że wyrobiły, a nawet przekroczyły „normę", że „zrobiły swoje", tracą bezczynnie po 2, a nawet więcej godzin pracy, spędzając czas w palarni lub przeszkadzając w pracy innym.

Dział nasz z pełnym zrozumieniem podjął i poparł inicjatywę ob. Jana Wróblewskiego, zmierzającą do zmiany niesłusznych, demobilizujących norm pracy. Nowe, słuszne, sprawiedliwe normy zachęcą nas do dalszych usprawnień, do dalszego ulepszenia organizacji pracy. Nasza wydajniejsza praca umożliwi obniżkę kosztów własnych produkcji, przyczyni się do potanienia produkowanych przez nas artykułów i wzmocni jeszcze bardziej naszą nową walutę.

Dlaczego DOSZ wstrzymał kredyty?

Młodzieży ze szkoły zawodowej w Kołobrzegu należy pomóc!

Wielki, szary gmach przy ul. Augustyna w Kołobrzegu — to właśnie szkoła zawodowa, z której młodzież kołobrzeska jest tak dumna. A dumna jest dlatego, bo szkoła ta jest właściwie dziełem ich rąk.

Nad wejściem widnieje napis: „Warsztaty mechaniczne, wykonane i prowadzone przez brygadę ZMP". O tym właśnie chcę teraz pisać.

Gdybyście byli tu w trakcie przejmowania tego gmachu, to na pewno powiedzielibyście, tak jak wielu z nas wówczas myślało: **„nic z tego nie będzie"**. A jednak jest i to wszystko zostało wykonane własnymi rękami.

Stworzyliśmy brygady ZMP-owskie, które natychmiast przystąpiły do pracy. Stoły wykonali uczniowie sami, imadła przywieźli z domów, maszyny, które według opinii fachowców nie nadawały się do użytku, pracują dziś doskonale. Bogato wyposażona świetlica jest również dziełem szkolnego kolektywu. W szkole istnieje już od dawna „spółdzielnia uczciwości" i jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by w kasie były braki.

To są blaski, ale są także i cienie w szkole. Takim „cieniem" jest internat żeński i męski, mieszczący się „tymczasowo" w pomieszczeniach na pracownie, gabinet fizyczny, chemiczny i inne. Młodzież przebywająca w tym „internacie" mieszka w okropnych warunkach sanitarnych, nie posiadając łaźni, umywalni, ubikacji itp. Poza tym w internacie odczuwa się dotkliwie brak szaf na ubrania, wskutek czego bieliznę i okrycia gromadzi się na ścianach, drzwiach i podłodze. Sale nie są ogrzewane.

— Żyjemy w bardzo trudnych warunkach — oświadczają uczniowie i uczennice. **— Nie możemy dłużej tak żyć, tym bardziej, że nie ma żadnej nadziei, że taki stan rzeczy ulegnie wkrótce zmianie, ponieważ remont budynku, przeznaczonego na internat, został przerwany na skutek wstrzymania kredytów przez DOSZ.**

Mimo wielokrotnych interwencji w DOSZ i innych instytucjach i urzędach, nie wznowiono kredytów na rozpoczęty już remont. Jednak nie zniechęcamy się i wierzymy, że DOSZ wznowi kredyty na dokończenie remontu internatu.

W. P.
korespondent z Kołobrzegu

Nasza korespondentka nie pisze, co jest przyczyną wstrzymania przez DOSZ kredytów. Uważamy jednak, że bez względu na przyczyny, wstrzymywanie kredytów trwa zbyt długo. A młodzież ze Szkoły Zawodowej w Kołobrzegu naprawdę zasługuje na jak najdalej idącą pomoc. **Red.**

Czas skończyć z bumelanctwem w gminnej spółdzielni w Barwicach

W Barwicach (pow. szczecinecki) jest Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", która zaopatruje ludność miasta i gminy w artykuły pierwszej potrzeby. Niestety spółdzielnia ta nie spełnia swego zadania.

Ciągły brak towarów, bałagan i nieporządek panujący w buchalterii wcale nie interesuje buchaltera Szczepańskiego, który lekceważy pracę i stale się upija. Ob. Szymański, członek zarządu, również mało się interesuje spółdzielnią, a tylko stale przyznaje premie buchalterii, chyba za to, że jeszcze do tej pory nie wyprowadzono zaległości z lat ubiegłych.

Wniosek rady zakładowej i organizacji partyjnej o wstrzymanie premii dla zaniedbujących się pracowników, został odrzucony i PZGS w Szczecinku, jak dawniej, przyznaje premie w wysokości 20 proc. od poborów Szczepańskiemu, Szymańskiemu, Pozorowiczowi, Kochanowskiej i Grzewaczowi, a robotnikom fizycznym, którzy swoją pracą rzeczywiście zasługują na nagrodę, premii się nie przyznaje.

Gospodarka Szczepańskiego, Szymańskiego i innych podrywa autorytet spółdzielni i sprzyja wrogiej propagandzie, skierowanej przeciw spółdzielczości.

Taki stan rzeczy musi ulec jak najszybszej zmianie. PZGS oraz CRS winny w większym niż dotychczas stopniu zainteresować się gospodarką barwickiej spółdzielni winny zwrócić większą uwagę na sygnalizowane przez radę zakładową i organizację partyjną braki i spowodować, by księgowy Szczepański wyprowadził na bieżąco wszystkie powstałe z jego winy zaległości.

Stanisław Szczęśniak
korespondent ze Szczecinka

NASZ FELIETON

Może kożuchy, wata i zapas piwa okażą się zbyteczne...

— Tadziu! Ty w łóżku? Chory?

Nie chciało mi się wprost w głowie pomieścić, że mój przyjaciel, przodownik pracy z PZPD nr. 10 w Słupsku, okaz zdrowia i siły, zachorował.

— Tak, braciszku, przyszła kryska... — wychrypiał Tadzio. — To pozostałość po wycieczce do Krakowa. — prezent noworoczny, „Orbis".

I Tadzio zaczął opowiadać.

Któregoś dnia rozeszła się wieść, że PRZZ wraz z „Orbisem" organizują wycieczkę do Krakowa dla przodowników pracy.

Ucieszyłem się bardzo, bo to i zobaczy człowiek kawał Polski i zwiedzi piastowskie zabytki i... no wiesz, takie różne emocje, atrakcje, niespodzianki.

Rzeczywiście, niespodzianki zaczęły się zaraz na stacji. Oprócz przodowników pracy udział w wycieczce wzięło wielu „lepszych" gości. Dla tych „lepszych" wagony za parowozem były ogrzewane, dla nas były wspaniałe pułapy na końcu pociągu o temperaturze dostatecznie niskiej, by porządnie zmarznąć.

Pociąg ruszył i zaraz... „dalsze atrakcje". Najpierw przez pół godziny zamykaliśmy drzwi, które jak na złość nie chciały się zamknąć.

Kiedy zmęczeni i zziębnięci położyliśmy się spać, okazało się, że pociąg jest „radiofonizowany". Głośniki nastawione na cały regulator nie pozwoliły nam zasnąć nawet na chwilę.

Jednak do Krakowa dojechaliśmy szczęśliwie. Przez cały dzień z zapałem i entuzjazmem oglądaliśmy stare zabytki, zwiedzaliśmy muzea, fabryki, kopalnie.

Byliśmy tak zachwyceni, że człowiek zapomniał o powrotnej podróży, o tym, że na stacji czeka pociąg... tym razem nagrzany do tropikalnej temperatury.

W drodze powrotnej otrzymaliśmy suchy prowiant mocno słony. Trudno ugasić pragnienia pustymi butelkami, więc nic dziwnego, że na przystankach wyskakiwaliśmy do bufetów.

Pociąg wycieczkowy — wiadomo na jednej stacji stoi 20 minut a na drugiej 20 sekund.

Po drodze na jednym z przystanków zostało trzech wycieczkowiczów (a pomiędzy nimi i ja) ubranych tylko w koszule i spodnie (w wagonach było gorąco). Do Słupska przyjechaliśmy następnym pociągiem. Jeszcze jedna atrakcja ale już dla naszych współtowarzyszy podróży. Podróżni aż z innych wagonów przychodzili oglądać ludzi, którzy w zimie chodzą prawie nago.

Sama wycieczka bardzo mi się podobała i chętnie pojadę z następną do Warszawy. Pożyczę sobie tylko u znajomego szofera kożuch, kupię trochę waty do uszu, a trzy litry piwa chyba wystarczą na drogę powrotną.

A może „Orbis" wyciągnie właściwe wnioski z wycieczki do Krakowa?...

TM — Bor

CZYTELNICY PISZĄ

Są jeszcze tacy majstrowie...

Do Redakcji naszej gazety zwrócili się robotnicy BPP w Białogardzie z prośbą o opublikowanie następującego listu:

Na naszej budowie nr. 424/3 w Łyśnicy, cieśle i murarze muszą często przerywać robotę wskutek braku materiału. Nasz majster ob. Hafman nie tylko nie dba o dostarczenie na budowę potrzebnych materiałów, ale i sam bardzo rzadko pokazuje się na budowie. Bywa i tak, że całymi tygodniami go nie ma, więc musimy się odrywać od pracy i sami starać się o materiały, co hamuje pracę.

Nie wiadomo na jakiej podstawie majster Hafman polecił pisarzowi budowy ob. Sieradzkiemu zapisywać nam dziennie 7 przepracowanych godzin — bo przecież pracujemy 8 godzin bez przerwy obiadowej. Nie mamy się czym umyć po pracy, gdyż ob. Sieradzki nie dba o dostarczenie mydła. Jakże się ma zresztą troszczyć o nasze potrzeby, kiedy dopiero o 9 przybywa na budowę, a o 14 już go nie ma. I tak codziennie. Jeśli chcemy wiedzieć, jakie są naprawdę nasze zarobki i zwracamy się do ob. Sieradzkiego o pokazanie raportu, odmawia nam w ordynarny sposób. Zachowuje się tak, jakby żył w sanacyjnych czasach, które przecież już dawno się skończyły.

List podpisało 10 robotników budowy nr. 424/3

Księgarnia „Domu Książki" czy bar „Pod Setką"

W miarę rozrastania się handlu uspołecznionego, powstają w Słupsku coraz to nowe, uspołecznione placówki handlowe. Jednakże kierownictwo tych placówek nie pomyślało jeszcze o zawieszeniu właściwie informujących szyldów nad swymi placówkami, nad którymi do tej pory widnieją różnego rodzaju napisy wprowadzające w błąd nie tylko przyjezdnych, ale i mieszkańców miasta. Bo jak na przykład znaleźć księgarnię „Dom Książki" lub Spółdzielnię Inwalidów (przy Al. Wojska Polskiego nr. 23), skoro napis nad witryną umieszczony głosi, że tu znajduje się Cafe Bar „Pod Setką".

Pozostałości takie, w postaci nieaktualnych szyldów można napotkać w Słupsku niemal na każdym kroku. Oto na domu przy ul. Mickiewicza 14, widnieją nieaktualne już szyldy „Sklep kolonialno-spożywczy", parę zaś metrów dalej pod numerem 11 i 48 tej ulicy wprowadza w błąd przechodniów napis „Owocarnia". Przy ul. Mickiewicza, róg ul. Konopnickiej widnieje duży, chociaż żadnego sklepu galanteryjnego tam nie widać, napis: „Galanteria". Podobnie błędnie informują szyldy na ulicach: Deotymy, Grodzkiej i Piekiełko.

ANTONI POKUSA
Słupsk

Najwyższy już czas, by pozostałości po różnego rodzaju „barach" i sklepikach, zostały zlikwidowane.

KRONIKA KOSZALINA I SŁUPSKA

W dniu 15 bm. o godz. 17,30 w sali Państwowego Liceum Administracyjno - Handlowego w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 2, odbędzie się zebranie Klubu Dyskusyjnego Księgowych, na którym zostanie wygłoszony referat pt. „Zmiany w jednolitym planie kont dla przedsiębiorstw przemysłowych".

Z dniem 2 bm. w Słupsku rozpoczęła swą działalność Delegatura Biura Organizacji Rachunkowości z zasięgiem na całe woj. koszalińskie. Biura Delegatury mieszczą się w budynku przy ul. Kilińskiego 46 (tel. 36-73) i są czynne codziennie w godz. 7.30 do 15.30.

W dniu 10 bm. Dyrekcja MHD w Koszalinie uruchomiła przy ul. Zwycięstwa nową placówkę — Dom Komisowy. Uspołeczniony Dom Komisowy przyjmuje do sprzedaży komisowej sprzęt domowy, odzież, obuwie, zegarki itp.

NOWE PLACÓWKI ŻYWIENIA ZBIOROWEGO W KOSZALINIE

zaspokoją potrzeby ludzi pracy

Wzrastająca z każdym miesiącem liczba ludności w Koszalinie wymaga znacznej rozbudowy sieci placówek zbiorowego żywienia. Trzy gospody, prowadzone przez Spółdzielnię Spożywców „Pionier" nie zaspakajają potrzeb mieszkańców, nie mówiąc już o przyjezdnych. W placówkach „Pioniera" posiłki nie są urozmaicone, konsumenci są zbyt wolno i często nieuprzejmie obsługiwani, a warunki w lokalach są antysanitarne.

W związku z koniecznością szybkiego załatwienia sprawy zbiorowego żywienia w Koszalinie Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego powołał do życia specjalną komisję organizacyjną, która zajmie się uruchomieniem placówek Koszalińskich Zakładów Gastronomicznych.

W ROKU BIEŻĄCYM MIASTO OTRZYMA CZTERY NOWE LOKALE GASTRONOMICZNE

Komisja organizacyjna KZG w pierwszym kwartale br. otwiera jadłodajnię przy ul. Zwycięstwa 16, z której będzie mogło korzystać jednorazowo 80 osób. Następnie w śródmieściu zostanie uruchomiony duży wzorowy zakład zbiorowego żywienia, obliczony na 200 osób. Lokale te zostaną wyposażone we wszelkie potrzebne urządzenia, zgodnie z wymogami zasad higieny. Jadłospisy będą urozmaicone i dostosowane do wzrastających potrzeb klientów. Uruchomienie innych lokali uzależnione jest od uzyskania odpowiednich pomieszczeń. Przyznany ostatnio przez Prezydium MRN lokal przy ul. Zwycięstwa nr 151 w okolicy Rokosowa znajduje się na drugim piętrze i na jadłodajnię zupełnie się nie nadaje ze względu na ciasne pomieszczenia i niedogodny dostęp.

Komisja organizacyjna KZG wysunęła projekt zorganizowania w dawnej strzelnicy przy ul. Kościuszki wzorowego lokalu gastronomicznego, który mógłby obsługiwać do 200 osób. Uruchomienie jego jest zależne od MRN, która winna oświetlić i uporządkować dostęp do lokalu od strony ul. Zwycięstwa i Kościuszki.

MIELNO WINNO OTRZYMAĆ ZAKŁAD ZBIOROWEGO ŻYWIENIA

W tegorocznym sezonie letnim w Mielnie przebywać będzie znacznie większa ilość wczasowiczów i wycieczkowiczów w porównaniu z latami ubiegłymi. W związku z tym ten ośrodek wypoczynkowy winien otrzymać większą ilość lokali, ponieważ prowadzona przez „Pioniera" gospoda już w roku ubiegłym nie mogła obsłużyć wielkiej ilości przyjezdnych. Byłoby wskazane, aby Prezydium WRN zainteresowało się już teraz sprawą zbiorowego żywienia w Mielnie i wystąpiło do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z wnioskiem o przyznanie kredytów dla Koszalińskich Zakładów Gastronomicznych celem uruchomienia drugiej gospody w Mielnie.

Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne postanowiły rozwiązać problem zbiorowego żywienia w naszym mieście w ciągu br., by zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu zaspokoić w pełni potrzeby świata pracy. (koz)

Feliks Wnuk i tow. Franciszek Zakrzewski, (o których pisaliśmy wczoraj) są czołowymi organizatorami ruchu korabielnikowskiego wśród kierowców samochodowych koszalińskiej ekspozytury PKS. Obydwaj oszczędzają miesięcznie przeciętnie po 120 litrów benzyny.

Zmieniło się na lepsze...

Od czasu zmiany dyrektora zespołu PGR Wyczechy (pow. człuchowski) minęło zaledwie kilka miesięcy. Już jednak w zespole sytuacja zmieniła się na lepsze dzięki harmonijnej współpracy dyrekcji i rady zespołowej. Najlepszym tego przykładem jest nasza świetlica, która obecnie ożyła. Jest w niej nowe radio, są pisma, książki i gry, a robotnicy często i chętnie w niej przebywają.

Ostatnio w naszej świetlicy odbyła się uroczystość choinki noworocznej, na której przeszło 250 dzieci robotników rolnych z zespołu otrzymało podarki noworoczne, a przodownicy pracy **A. Andrzejewski, F. Lange, R. Kusowski, E. Jakubiec, J. Łazar** otrzymali premie pieniężne.

T. Holtman
korespondent z Wyczech

Ze sportu

Szkolne Koła Sportowe otrzymują nagrody

Szczecińska Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego dokonała ostatnio rozdziału nagród dla szkół zawodowych, które wyróżniły się we współzawodnictwie podczas marszów jesiennych. Pierwszą nagrodę otrzymała szkoła zawodowa w Stargardzie, która osiągnęła we współzawodnictwie 10,1 pkt. na 13 możliwych. Drugą nagrodę w postaci książek przyznano Publicznej Szkole Zawodowej Nr 1 w Szczecinie, która uzyskała 9,8 pkt. Ponadto wyróżniona została Publiczna Szkoła Zawodowa w Koszalinie, otrzymując za stałe kontakty z LZS 11 par butów piłkarskich.

GWARDIA (SŁUPSK)— GWARDIA (KOSZALIN) w boksie

W dniu 14 bm. o godz. 12-tej w sali Domu Kultury w Koszalinie rozegrane zostanie spotkanie pięściarskie między Gwardią ze Słupska i jej koszalińską imienniczką o mistrzostwo A-klasy okręgu koszalińskiego.

Mecz obu Gwardii zostanie rozegrany w dziesięciu wagach. Drużyna Gwardii koszalińskiej wystąpi w nowym, odmłodzonym składzie z doskonałym Piwońskim na czele.

TENISIŚCI STOŁOWI Spójni Szczecin zwyciężają

W rozegranym ostatnio w Szczecinie spotkaniu tenisa stołowego o mistrzostwo B-klasy Spójnia II (Szcz), pokonała Kolejarza II (Szcz.) w stosunku 7:2.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Fama i Snoka po 3 oraz Wulf jeden.

Uwaga inwalidzi!

Prezydium WRN w Poznaniu organizuje z dniem 10 lutego br. szósty z kolei 5-miesięczny kurs kreśleń technicznych. W związku z tym WRN w Koszalinie zawiadamia, że wszyscy inwalidzi, pragnący uczęszczać na kurs, mogą zapisywać się do dnia 15 bm. w Wydziałach Pracy i Pomocy Społecznej przy Prezydiach Rad Narodowych. Od kandydatów na kurs wymagane jest ukończenie 7 klas szkoły powszechnej oraz wiek od 18 — 40 lat.

I Plenum Woj. Komitetu Kultury Fizycznej w Koszalinie

15 stycznia o godz. 11-tej, w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej w Koszalinie odbędzie się I plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Koszalinie. Po przemówieniach przewodniczącego WRN, II sekretarza KW PZPR i przedstawiciela GKKF, referat sprawozdawczy z dotychczasowej działalności wygłosi przewodniczący Prezydium WKKF w Koszalinie. Następnie podjęte będą uchwały o zadaniach WF i sportu na terenie województwa koszalińskiego oraz zostanie omówiony plan pracy na rok bieżący.

2.000 zł na pomoc dla dzieci koreańskich

Członkowie koła TPPR przy Miejskim Komisariacie Milicji Obywatelskiej w Koszalinie przeznaczyli na pomoc dla dzieci koreańskich całkowity dochód uzyskany z zabawy tanecznej w kwocie 2.000 zł.

KOSZALIN

Kino POLONIA ul. Grunwaldzka „Brunatna pajęczyna" — prod. niem. Pocz. seans. godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta o godz. 14; 16; 18 i 20

MUZEUM w Koszalinie — ul. Armii Czerwonej 53, otwarte codziennie w godz. 12—17, w niedziele i święta — 12—20

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Milicja Obywatelska 537
Straż Pożarna 333

„Głos Koszaliński" wydaje „RSW Prasa"
Redaguje Kolegium Redakcyjne.
Redakcja i Administracja Szczecin Al. Wojska Polskiego 28.
Oddział Redakcji w Koszalinie ul. Zymierskiego 18 telefon 587.
Kolportuje PPK „Ruch"
Konto PKO dla prenumeraty zakładowej X-13776 dla pocztowej X-306

RADIO

Wiadomości 5.15, 6, 7, 8, 12.04, 17, 20.

5.20 Koncert, 6.05 Gimnastyka 6.15 Koncert, 7.15 Muzyka, 7.20 Wszechnica Radiowa, 7.40 Muzyka, 8.05 Komunikaty lokalne, 11.30 Głos mają kobiety, 11.57 Sygnał czasu, 12.15 Muzyka, 12.30 Audycja dla wsi, 12.55 Muzyka, 13.50 Muzyka, 14.20 Przegląd kulturalny, 14.30 Audycja szkolna dla klas licealnych 14.50 Koncert, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Muzyka, 16.20 Dziennik Pomorza Szczecińskiego 16.30 Muzyka, 16.35 Notatki sportowe, 16.40 Pieśni masowe, 16.50 Zadania Planu 6-letniego, 17.15 Koncert, 17.45 21 lekcja języka rosyjskiego, 17.55 Pieśni radzieckie 18.00 Stanisław Moniuszko jako pieśniarz, 18.40 Walczymy z pijaństwem, 18.50 Informacje dla rybaków, 19.00 Wszechnica Radiowa, 19.20 Stanisław Moniuszko, 19.55 Komunikat zalewowy, 20.30 „Przy sobocie po robocie" 21.30 Muzyka 22.00 „Ojciec Goriot", 22.20 Koncert, 23.00 Wiadomości, 23.10 Muzyka, 24.02 Komunikat M.U.R.-u 0.05 Koniec audycji.

Szczecińskie Zakłady Graficzne
Nr zam. 149 12.1.51. — A-3-10313

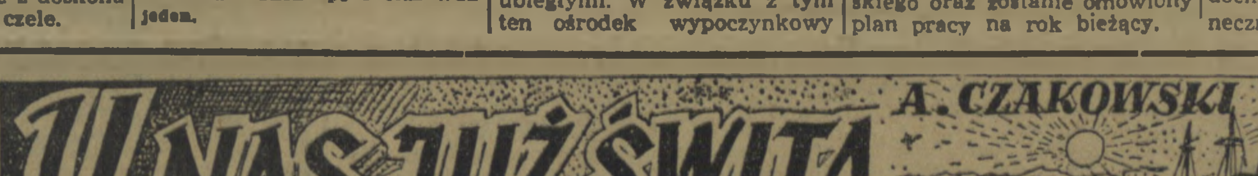

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 33

„To na pewno Chabarowsk" — pomyślał Doronin.

Chciałbym jeszcze raz prosić was, Mikołaju Leontiewicz, — mówił dalej Rusanow. — Dzwonili do mnie z ministerstwa, powiedzieli, że urządzenia dla kopalni będą ładować dopiero w pierwszym kwartale. To jest nam bardzo nie na rękę. Jak przez ten czas pracować? Japońskimi siekierami? Górnicy z Donbasu pękną ze śmiechu!

Słuchał parę chwil, potem powiedział:

— No dziękuję, dziękuję! Jak tam pogoda u was? U nas niby lato, niby jesień. Co? W sercu? Nie, w sercu nie panuje jesień Mikołaju Leontiewicz. Bardzo proszę wyrazić Anastazemu Iwanowiczowi naszą wdzięczność za pomoc a co najważniejsza, za kadry. Co? Tak, przybywają już. Co za ludzie?

Rusanow z wesołą, chytrą miną spojrzał na Doronina i mówił dalej:

— Naogół ludzie niczego sobie, radzieccy... No, życzę wszystkiego najlepszego. Wybaczcie, że może w nocy będę was niepokoił.

Doronin siedział z opuszczonymi oczyma. Już dawno zrozumiał, że Rusanow rozmawiał z Moskwą. Sekretarz obwodowego komitetu mówił głosem tak zwykłym, jakby Moskwa była tuż obok.

Rusanow odłożył słuchawkę na widełki.

— Ci ludzie, których widzieliście na nabrzeżu, to są rybacy z jednego ze wschodnich kombinatów. Trzej z nich — to nieuczciwi ludzie, dbający tylko o swoje kabzy. Tacy po otrzymaniu zaliczki przeważnie uciekają. Ale dwoje z nich to uczciwi ludzie. W kombinacie źle się dzieje, dyrektor nie potrafił zespolić ludzi, dać im dobrych warunków bytu... Pracował jak kiepski intendent. I nie był politykiem. Mówię „nie był", bo jest już usunięty z pracy.

— I słusznie, — wyrwało się Doroninowi.

Rusanow uśmiechnął się: jutro przyjeżdża pełnomocnik Ministerstwa Przemysłu Rybnego, zobaczymy się więc jeszcze raz, a na razie życzę wam miłego odpoczynku. Powiedźcie mojemu pomocnikowi, żeby was skierował do hotelu obwodowego komitetu partii.

Wieczór. Rozmokłe od deszczu błoto chlupie pod nogami — Doronin idzie przez obce miasto.

Dziwne, widmowe, mętne światło sączy się z zasłoniętych zawoskowanym papierem okien. Dokoła cisza. Tylko gdzieś w dali słabo, przeciągle gwiżdże lokomotywa. Potem powoli wynurza się skądś księżyc i tam daleko ukazują się wzgórza. Te niewielkie, pagórkowate wzniesienia toną teraz w słabym żółtawym świetle. Unosi się nad nimi mgła.

Str. 34 U NAS JUŻ ŚWITA

Doronin znajduje wreszcie hotel obwodowego komitetu partii. W dużym, zastawionym łóżkami pokoju jest gorąco i gwarnie, ludzie rozmawiają z ożywieniem. Wszystkie miejsca są zajęte. Za kilka minut ma się zacząć odczyt o sytuacji międzynarodowej. Wchodzi prelegent — niemłody, szpakowaty mężczyzna w okularach. Zalega cisza.

Doronin słucha odczytu — mowa jest o ostatnich wydarzeniach w Japonii. „Dostęp do Oceanu Spokojnego", „Wyspy Kurylskie", „Przyczółek japoński", „Amerykanie na Hokkaido" — wszystkie te słowa, które nieraz słyszał na kontynencie, jakoś się teraz szczególnie konkretyzują.

Odczyt się skończył. Komendant szuka dla Doronina miejsca, a jemu się wydaje, że nie jest na wyspie, na końcu świata, lecz w najzwyklejszym hotelu komitetu obwodowego przed konferencją partyjną.

Młody człowiek w koszuli czyta na głos uchwałę rządu i partii o utworzeniu ministerstwa do spraw kołchozów.

Wywiązuje się żywa dyskusja.

Dyskutują na temat jak wypadnie praktyczne powiązanie tutejszych radzieckich i partyjnych organów władzy z przedstawicielami Ministerstwa, które zgodnie z uchwałą, podlega bezpośrednio Moskwie.

Doronin nie spostrzega wcale jak wciąga się do dyskusji i dowodzi, że praktycznie zagadnienie to może się stać drażliwe tylko w tym wypadku, jeśli w kierownictwie kołchozów będą poważne błędy. Jeżeli zaś linia postępowania będzie słuszna, zarówno przedstawiciel Ministerstwa jak i miejscowe władze będą po tej linii pracować i nie będzie między nimi żadnych nieporozumień.

Wtem wchodzi komendant i oznajmia, że znalazł wreszcie miejsce dla Doronina.

Doronin zaczyna się urządzać na niskim i szerokim japońskim stole bilardowym; towarzyszy mu ogólny, życzliwy śmiech.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KOMAR satyryczny

wylatuje co tydzień

Stanisław Szydłowski

DO KORESPONDENTA

Towarzyszu korespondencie!
Rozszerzajmy ofensywy front!
Niechaj wroga dosięga wszędzie
Celny cios naszych czujnych rąk.

W naszych rękach partyjne pióra.
Piór partyjnych wyrósł tęgi las.
Biurokratę, kreta, kreaturę
Tępić piórem — obowiązek nasz.

Wróg się kryje, nałożył maskę?
Mocno dziś się maskuje wróg?
Bij więc w maskę, aż spadnie mu z trzaskiem
Wróg bez maski — osądzi go lud.

Biurokrata biurko dziobie nosem
I człowieka nic dostrzega już?
Nic na świecie go wzruszyć nie może?
No to ty, towarzyszu, go wzrusz!

Tam, gdzie zmowy, gdzie siuchty, gdzie kliki,
Gdzie wąż z pluskwą, gdzie żmija i wesz —
Rozpalonym żelazem krytyki
Mierz!

W ogniu walki swe pióro hartuj.
Karczuj błędy, przybłędów grom
Broń do ręki dała nam Partia.
I posłała nas Partia na front.

Towarzyszu korespondencie!
Bacz, by wróg ci się z rąk nie wyślizgnął.
Im więcej twoich korespondencji —
Tym mniej kłód
Na drodze do socjalizmu.

Z LOTU »KOMARA«

DOKP W SZCZECINIE ZAWIADAMIA:

W związku z notatką, zamieszczoną w dziale „Na głos" Waszego pisma Nr 298 z dnia 29 X. ub. r., Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie wyjaśnia, że przy odbudowywaniu oświetlenia elektrycznego na poszczególnych stacjach tutejszego okręgu ustalona jest pewna kolejność w zależności od znaczenia stacji dla ruchu kolejowego, jak również od możności otrzymania prądu ze zjednoczeń energetycznych.

W wypadku konkretnym stacja Krześnica—Sarbinowo, to przystanek osobowy nieobsadzony, o małym ruchu pasażerskim, a więc z punktu widzenia kolejnictwa nie mający większego znaczenia.

Z tego właśnie względu odbudowanie linii elektrycznej na wymienionym przystanku zaplanowano dopiero na listopad br.

Odnośnie zażalenia Waszej czytelniczki Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie po zbadaniu sprawy zawiadamia, że rodzina ob. Zaleskiej mieszka w budynku kolejowym Krześnica — Sarbinowo, znajdującym się jednak poza pasem wywłaszczeniowym i mieszkańcy tego domu, jak również domów okolicznych, mogą być zaopatrywani w prąd tylko przez miejscową placówkę Zjednoczenia Energetycznego, na tok pracy którego — DOKP nie posiada żadnego wpływu.

(„Ludas Matyi", Węgry)

LUNATYK

Harry Truman

po operacji w Korei

(Rzeźba-karykatura dłuta amerykańskiego rzeźbiarza)

NA głos

*

W Człopie, pow. wałecki, przy ul. Witosa, mieszka i urzęduje starszy felczer Łukasz Chwedoruk, pełniący z ramienia Ubezpieczalni Społecznej w Wałczu obowiązki lekarza miejskiego.

— Panie doktorze, — zwróciła się do st. felczera Chwedoruka jedna z obywatelek— proszę zbadać moje dziecko, jest bardzo chore.

— Nie mam czasu! — odparł st. felczer Chwedoruk. — Nie wie pani, że dziś niedziela?!

— Ależ, panie doktorze, dziecko bardzo chore...

— Wyjść stąd! Powiedziałem już raz, dziś niedziela!

Innym razem, akurat w święta, zwrócił się o pomoc lekarską do ob. Chwedoruka ob. Szczęśniak.

— Ciężki wypadek sercowy, panie doktorze, pan będzie łaskaw zaraz udać się do chorego...

— Co udać się! Gdzie udać się! W święta?! A podwodę macie?! Pieszo?! Nie idę!...

Trudne życie ma st. felczer Chwedoruk w Człopie. Odpowiedniej inteligencji nie ma. A ci chłopi i ci robotnicy nie dają mu spokoju. Chorują, kiedy im się podoba i mają jeszcze czelność żądać natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Wszystkiemu winna Ubezpieczalnia Społeczna w Wałczu. Winna mianowicie wydać zarządzenie treści mniej więcej następującej:

„Mieszkańcom Człopy i okolic zabrania się chorować w niedziele i święta. Stosującym się do tego zarządzenia poleca się zwracać do st. felczera Łukasza Chwedoruka z całą należną mu delikatnością i rewerencją".

(Wg. koresp. z Człopy T. Ciesielskiego).

Rys. W. Wasiliew („Krokodyl")

— Cholera! Oni mają pełną przewagę w powietrzu!

Ostrożnie, szkło!

Ob. Tadeusz Kubiak we wszystkim się czegoś dopatrzy. Właśnie godzinę i 15 minut, opierając się pracowicie i przedsiębiorczo o biurko, patrzał w sufit

Ob. Tadeusz Kubiak we wszystko lubi się wgłębiać. Właśnie po dopatrzeniu się czegoś w suficie, około godziny 1 45 minut wgłębiał się dociekliwie w niezgłębione głębiny swego narządu węchu. I nie na darmo. Sekretarka przyniosła mu właśnie pismo. Ob. Kubiak dzięki uprzednio dokonywanym czynnościom natychmiast zwąchał je nosem. I mruknął: — Ostrożnie, szkło!

Pismo zaadresowano następująco: „Do Ob. Kubiaka Tadeusza, Kierownika Działu Zaopatrzenia Przedsiębiorstwa Robót Przeładunkowych dla Małych Portów w Słupsku".

Pismo podpisała rada zakładowa oddziału tego przedsiębiorstwa w Darłowie. Rada zakładowa przysłała pilne zapotrzebowanie na 15 metrów kwadratowych szkła okiennego dla oszklenia szatni, łaźni, świetlicy oraz niektórych mieszkań służbowych pracowników warsztatów i biura.

Był czerwiec 1950 roku. I mimo, że był to czerwiec upalny, ob. Kubiak wziął się, w związku z tym pilnym zapotrzebowaniem, rączo do roboty. Dzięki temu, rada zakładowa darłowskiego oddziału PRP dla Małych Portów otrzymała z centrali w Słupsku odpowiedź już po kilku tygodniach. Pisał osobiście ob. Kubiak, podkreślając, że rozumie pilną potrzebę oszklenia szatni, łaźni, świetlicy i mieszkań służbowych, ale zapotrzebowanie jest napisane niewłaściwie. Nie należy podawać ogólnej ilości szkła. Należy podać dokładnie wymiary okien i ilość szyb. Gdy tylko takie zapotrzebowanie wpłynie, zaraz szkło wyśle.

Rada zakładowa skierowała do centrali w Słupsku nowe zapotrzebowanie, napisane w myśl wskazań ob. kierownika Kubiaka.

Ob. Kubiak, po otrzymaniu tego zapotrzebowania, wziął się jeszcze bardziej rączo do roboty. Natychmiast skrócił czas patrzenia w sufit z godziny 1 15 minut do godziny 14 minut oraz proces wgłębiania się w narząd węchu z godziny 1 45 minut do godziny 44 i pół minuty. Po czym ob. Kubiak, w związku z pilnym zamówieniem na szkło, rozpoczynał wyżej wymienione czynności od nowa. I w Dziale Zaopatrzenia ruszyła robota pełnym truchtem.

Tak mijały tygodnie Rada zakładowa oddziału darłowskiego słupskiej centrali PRP dla Małych Portów wysyłała do ob. Kubiaka alarmujące ponaglenia: w szatni sztormy, w łaźni szkwały, w świetlicy wiatr hula, w mieszkaniach służbowych przeciągi, jesień już blisko, zima za pasem, coraz chłodniej, pracownicy się przeziębiają! Przysyłajcie prędzej szkło!!

Ponaglenia spotykały się z żywym oddźwiękiem Działu Zaopatrzenia. Natychmiast w październiku ob. Kubiak wystosował do rady zakładowej w Darłowie pismo, w którym zapewnił, że szkło dawno by już wysłano, ale zapotrzebowanie i tym razem niewłaściwie napisane. Należy bowiem nie bawiąc się w detale, podać ogólną ilość szkła.

Rada zakładowa zastosowała się do wskazań ob. Kubiaka. Wysłała zapotrzebowanie, podając jak za pierwszym razem, ogólną ilość szkła w metrach kwadratowych.

Ob. Kubiak, po otrzymaniu nowego zapotrzebowania, z miejsca zreorganizował proces dopatrywania się we wszystkim czegoś, z sufitem włącznie oraz proces wgłębiania się. Po tej nowej reorganizacji, wchodząc codzień do swego działu z dumą konstatował wzmożony ruch w dziedzinie realizowania zapotrzebowań.

— Ostrożnie, szkło! — wołał na powitanie do podległych mu pracowników, potrząsając nad głową nowym zapotrzebowaniem darłowskim... — Nuże, do dzieła! Dziś, obywatele urzędnicy, weźmy się do realizacji tego zapotrzebowania z jeszcze większym zapałem, niż wczoraj i przedwczoraj!

A od niecierpliwej rady zakładowej w Darłowie przychodziły ponaglenia.

Po upływie kilku tygodni rada zakładowa otrzymała od kierownika Kubiaka pismo, w którym ob. Kubiak donosił, że tym razem zapotrzebowanie jest niemal właściwie napisane, ale szkła już nie ma. Z tego powodu nie ma też co mówić w jakiej formie powinno być napisane nowe zapotrzebowanie, aby można było je uznać za odpowiadające wymaganiom.

I tak, dzięki osobistemu zainteresowaniu się pilnym zapotrzebowaniem samego kierownika Działu Zaopatrzenia PRP dla Małych Portów w Słupsku, sprawa szybko się wyjaśniła: w czerwcu złożono pierwsze zapotrzebowanie i definitywna odpowiedź na nie przyszła już w grudniu. Co się zaś tyczy zamówionych przez darłowski oddział w styczniu — tarcz szlifierskich, w lutym — drutu do spawania i innych pilnych zamówień na inne pilne materiały — widać że nie zostały one otoczone osobistą troską i opieką ob. kierownika Kubiaka, gdyż inaczej było by wiadomo czy nie zostały one do dziś dnia zrealizowane dlatego, że zapotrzebowania na nie były niewłaściwe, czy też może tych materiałów — już nie ma.

Rada zakładowa w Darłowie pragnie obecnie zdobyć tylko choćby troszeczkę szkła.

— Troszeczkę? — pytają wszyscy w Darłowie. — Przecież troszeczką nie zaspokoicie waszych potrzeb.

— Tak — odpowiada rada zakładowa. — Ale to nie dla nas. To dla Kubiaka. Ten człowiek tam się przecież marnuje. Należy się o niego zatroszczyć. Chcemy go właśnie oszklić. Potem zapakować i z całą ostrożnością wysłać do wszystkich diabłów.

SIC

(wg. korespondencji rady zakładowej PRP dla Małych Portów Oddział w Darłowie).